Zwyczaje wielkanocne w Sieradzkiem

Okres wczesnej wiosny to przede wszystkim początek nowego roku wegetacyjnego i gospodarczego. Do obrzędowości wielkanocnej została włączona większość dawnych pogańskich obrzędów wiosennych. Okres Świąt Wielkanocnych rozpoczyna Niedziela Palmowa. W ten dzień w całej Polsce święci się palmy, czyli wiązanki gałęzi wierzby z baźkami.

W Sieradzkiem nie są one zbyt okazałe – dekorowano je dawniej kwiatkami z pierza, bibułkami, a także mirtą. Liczba gałązek musiała być nieparzysta. Poświęcona palma miała znaczenie magiczne – chroniła przed chorobami i bólami. Aby uchronić się przed bólem gardła, należało połknąć kotki palmowe. Wierzono też, że uderzenie kogoś palmą dawało mu zdrowie. Poświęconą przechowywano za obrazami świętych, okadzano nią krowy po ocieleniu i bydło w Wielki Piątek oraz przy pierwszym wypędzaniu na pastwisko.

W Wielki Piątek przed wschodem słońca kobiety szły do rzeki, by się umyć i przynieść w dzbankach wodę dla pozostałych domowników: zabieg ten miał zapewnić gładkość skóry i usunięcie krost z twarzy. Trzeba to myć się w ciszy, nie odzywając się do nikogo.

W Sieradzkiem zachował się zwyczaj trzymania straży przy Grobie Pańskim. Pełnią ją członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych. W wielu miejscowościach nazywają ich Turkami. Nazwa ta wzięła się stąd, że przez długi czas straż pełnili chłopi w mundurach zdobytych na Turkach w czasie odsieczy wiedeńskiej.

Święconkę niesiono dawniej w dużym koszyku: oprócz jajek wkładano placek, chleb, szynkę, ser i masło. Na dnie umieszczano ziemniaki, które po poświęceniu wykorzystywano do pierwszego sadzenia. W Niedzielę Wielkanocną na śniadanie spożywano poświęcone pożywienie. Przed jedzeniem każdy z domowników musiał upić kropelkę poświęconego octu oraz nagryźć korzeń chrzanu na pamiątkę Męki Pańskiej. Potem dzielono się jajkiem wedle starszeństwa. W niektórych domach na śniadanie wielkanocne spożywano rosół, do którego wkładano szynkę, kiełbasę i jajka. Słoninę od szynki przechowywano dla celów leczniczych – smarowano nią bolące miejsca. Po śniadaniu gospodarz szedł w pole wtykać krzyżyki wykonane z palmy wielkanocnej, aby grad nie zniszczył plonów. Skorupki z poświęconych jaj rozsypywano wokół domu, aby myszy i robactwo nie wchodziło do izby.

W dawnej wsi podsieradzkiej w drugi dzień Świąt Wielkanocnych (a czasami i w poświąteczny wtorek) chodziło po wsi kilka grup rówieśniczych z różnymi rekwizytami. Najmłodsze dzieci obchodziły wieś z pasyjką, starsze dziewczynki (12-14 lat) – z gaikiem, a dorośli nieżonaci mężczyźni – z wózkiem dyngusowym. Dzieci z pasyjką chodziły od domu do domu, śpiewały pieśni o Męce Pańskiej i zbierały dary. Zwyczaj ten dawno już wygasł, a i pamięć o nim zaginęła, przetrwała natomiast forma samej pasyjki. Do dziś kilka twórczyń z podsieradzkich wsi potrafi ją wykonać. Pasyjka robiona była z kolorowego papieru glansowanego, układanego wachlarzykowato i przypiętego do patyczków ułożonych w kształcie krzyża.

Zwyczaj chodzenia z gaikiem powszechny był do II wojny światowej, ale długo pozostał w pamięci mieszkańców podsieradzkich wsi. W drugi dzień świąt, a czasami też w poświąteczny wtorek 10-12-letnie dziewczęta (niekiedy też i chłopcy) obchodziły wieś, niosąc drzewko świerku lub sosny przybrane kolorowymi wstążkami, łańcuchem z pierścionków słomianych, ciastkami z brukwi, kwiatkami z pierza i pasemkami kolorowej bibuły. Na środku drzewka umieszczano lalkę wykonaną z kolorowej bibuły lub ze szmat. Niekiedy zamiast drzewka dziewczęta miały wycinankę

wyobrażającą gaik, która przyklejona była na tekturce, a niesiono ją na czterech kijach (podobnie jak nosi się obrazy podczas procesji). W ten sam sposób noszono czasami sam gaik. W pochodzie gaikowym brało udział od trzech do pięciu dziewcząt. Idąca na przedzie niosła gaik, a pozostałe – koszyki na dary. Chodziły od domu do domu, życzyły gospodarzom zdrowia i wszelkiej pomyślności, śpiewając:

A niech będzie pochwolony.
Do tygo tu domu wstympujymy,
Zdrowia, scynścio winszujemy.
Zdrowia, scynścio, wszystkiygo dobrygo,
Co sobie życzycie od Boga miłygo
Na ten tu Nowy Rok, co nom go Pon Bóg doł,
Na to nowe lato, dej nam Boze na to.

Najważniejszą funkcją tego obrzędu było przywoływanie wiosny. Gaik był jej zwiastunem. Zwyczaj ten nazywany jest też nowym latkiem, gdyż występuje tu witanie nowego roku wegetacyjnego. Po złożeniu życzeń gospodarzom dziewczęta dopominały się darów, śpiewając:

Pani gospodyni klucykami brząka,
lo nos ci to, lo nos podarunku suko.
A dejcie nom, co mocie doć,
Nie dejcie nom długo cekać.
A bo nom tu coś truchleje,
Goicek nom wiatr rozwieje.
Jako dary otrzymywały najczęściej jaja, kawałki placka, ser. Wychodząc, dziękowały za nie:
Dziynkujemy za te dary, coście nom tu darowali.
Dziynkujemy po drugi roz, tygo rocku – uostatni roz.

Chodzenie z gaikiem jest bardzo starym zwyczajem sięgającym czasów prasłowiańskich. Tak samo archaiczne jest obchodzenie wsi z kurem. W Sieradzkiem obnoszono sztucznego koguta zwanego kokotkiem, którego umieszczano w wózku dyngusowym. Wózek składał się z dwóch kółek, dyszla i ośki, do której przymocowana była drewniana skrzyneczka lub przetak malowany na kolor czerwony, zielony lub żółty. Na ruchomej tarczy umieszczone były lalki wyobrażające postacie z wesela sieradzkiego. W środku na podwyższeniu ustawiano kokotka wykonanego z brukwi lub drewna, oblepionego kogucimi piórami. Niekiedy umieszczano go na pałąkach. Pałąki były bogato zdobione kwiatkami z kolorowych piór i bibuły oraz wstążkami żakardowymi. Do tarczy przymocowany był sznurek, za pociągnięciem którego tarcza wraz z figurkami obracała się. W pochodzie z wózkiem brało udział od czterech do sześciu mężczyzn. Jeden niósł wózek, za nim szedł skrzypek, następni nieśli kosze na dary. Śpiewali wielkanocną pieśń kościelną:

Chrystus zmartwychwstaje,
Nam na przykład daje,
Iż my mamy zmartwychwstać,
z Panem Bogiem królować.
Alleluja!
Przekształcali ją też w przyśpiewkę proszącą:
Chrystus zmartwychwstaje,
Dej, gosposiu jaje.
A dejcie nom i prosa
Lo nosygo kurosa.
Alleluja!

Dyngusiarze dostawali od gospodarzy w darze jajka, placek, kiełbasę, rzadziej pieniądze, niekiedy też częstowani byli wódką. Za otrzymane dary dziękowali, śpiewając podobną pieśń jak dziewczęta chodzące z gaikiem. Trzeba zaznaczyć, że dary były jakby ofiarą – zapowiedzią przyszłych plonów, dlatego zwyczajowo ich nie żałowano. Zwyczaj ten związany był oczywiście z oblewaniem wodą. Dyngusiarze zaopatrzeni w drewniane sikawki polewali gospodarzy wodą, życząc im przy tym dobrego urodzaju, ale głównie polewali dziewczęta mieszkające w zagrodzie – te nie pozostawały im dłużne, więc woda lała się obficie. Jako że dyngusiarzami byli młodzi nieżonaci mężczyźni, odwiedzali przede wszystkim gospodarstwa, gdzie mieszkały panny na wydaniu. Tam też obchody dyngusowe kończyły się zabawą.

Zwyczaj chodzenia z kokotkiem, jak większość dawnych obrzędów, miał znaczenie magiczne – kogut był symbolem płodności, a polewanie wodą miało zapewnić urodzaj – było też symbolicznym oczyszczeniem, odnową sił. Zwyczaj ten, w odróżnieniu od gaika i pasyjki, długo pozostał żywy w tradycji wsi podsieradzkiej dzięki Ochotniczej Straży Pożarnej. Do dziś w Sieradzu – Monicach strażacy utrzymują go, choć był okres, gdy zaprzestali już obchodów i nawet sprzedali wózek. Pod koniec lat 90. sprawili sobie jednak nowy i chodzą z nim każdego roku. W obchodzie bierze udział kilkunastu strażaków, śpiewają wszystkie zwrotki pieśni „Chrystus zmartwychwstaje”. Sikawki drewniane zostały zastąpione plastikowymi butelkami po napojach, a także wodą kolońską i plastykowymi jajeczkami, kosze na dary zaś – puszką po farbie lub po kawie – na datki. Dzisiaj darów w naturze nie zbierają. Chodzą po to, by uskładać pieniądze na potrzeby OSP. Odwiedzają prawie wszystkie zagrody, delikatnie polewając gospodarzy wodą lub perfumami, składając im przy tym życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności, zwłaszcza w pracach polowych i gospodarskich.

Zwyczaje dyngusowe stały się w ostatnich latach bardziej znane dzięki działalności placówek kultury, zespołów obrzędowych i imprez mających na celu ich reaktywowanie.

Małgorzata Dziurowicz-Kaszuba